

W numerze:

● CIERPLIWIE I UPARCIE ● ZWYCZAJNA CZY NADZWYCZAJNA? ● O ODZIEŻY OCHRONNEJ BEZ NIEDOMÓWIEŃ ● KONIE NA GLINIANYCH NOGACH ● ŻYCIE NA GORĄCO ● SPORT ●

DWIE MINUTY REFLEKSJI

Tajemnica pomyślności

Niecierpliwość warunkiem postępu. Te słowa przypisują Edsonowi. Niecierpliwość burzy rzeczy — głosi stara maksyma rzymska. Komu wierzyć? Wydaje się, że jak we wszelkich ludzkich odczuciach i zachowaniach, tak i w niecierpliwości konieczny jest umiar.

Kiedy ogłoszono zasady reformy gospodarczej i zaczęliśmy ją wdrażać, niektórzy niejako z góry czekali na jej automatyczne i szybkie działanie. Nie pamiętali, że przy tak złożonej operacji trzeba nie tylko opracować prawidłowe zasady — jak się zresztą teraz okazuje wyma-

gające udoskonalenia — ale także przewidywać stare szablony, błędy i przyzwyczajenia. Węgrzy wprowadzili swoją reformę przed 14 laty, mają ogromne osiągnięcia, a ciągle ją ulepszają i unowocześniają.

Gdy Sejm uchwalił ustawę o związkach zawodowych — także pojawiły się pewne oznaki niecierpliwości. Uzasadnione zresztą. Ludzie czekali na ten — nie bójmy się tego słowa — historyczny dokument i chcieliby, żeby jak najprędzej była z niego społeczna korzyść. Ale są i takie sygnały, że tu i tam ktoś chce się wykazać, że „u nas nowy

związek od razu powstał przeciw materia, z jaką względnie mamy do czynienia, kto wie czy nie jest bałkomplikowana i wielowarstwowa, niż to ma miejsce na reformy gospodarczej.

Staropolskie porzekadło mówi, że każdy wyborczy u drugich uczy cierpliwości, sam takich lekcji rzadko słuchać. Pewnie to i prawda. Chyba nie można odmówić i innemu przysłowiu, które głosi, że tajemnica pomyślności w tym zależy, aby umieć cierpliwie na nią pracować.

Bogdan Kujawa

GLÓŚ

ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL- ŚWIDNIK”

Nr 19 (624)

17 grudnia 1982 r.

Cena 2 zł

Najtrudniej wymyśleć coś prostego

Jeśli ktoś chce wiedzieć jak należy wprowadzać reformę gospodarczą w przedsiębiorstwie, ten powinien wybrać się na wydział 360. Tu zapoznać się można z klasycznym przykładem gospodarskiego myślenia. Istniejący

park maszynowy w gnieździe łopatk śmigła ogonowego w tym wydziale w zupełności wystarcza na pokrycie aktualnego programu produkcji. W perspektywie najbliższych lat zakładany jest jednak wzrost produkcji,

w związku z czym, zaistniała potrzeba zakupu i zaistalowania nowych suszarek oraz kilku innych urządzeń. Jeśli założymy, że z zakupem nowych suszarek nie było by większych trudności, to ich zaistalowanie w hali jest niemożliwe z braku powierzchni produkcyjnej. Problemem zajęli się pracownicy działu TT. Bez dodatkowych nakładów inwestycyjnych dokonali modernizacji istniejących urządzeń technicznych zwiększając przepustowość suszarek. Bardzo aktywnie do tej pracy włączył się mistrz Stanisław Gardziła, który zainicjował rozpoczęcie robót. Z ramienia TT modernizację prowadzili inż. KAZIMIERZ OTACHEL, ZBIGNIEW DYZMA i EDWARD WAWRZYSZAK. Roboty było sporo. Tym bardziej, że przeróbki należało wykonać bez przerywania pracy wydziału. Zwiększenie przepustowości suszarek stało się możliwe dzięki zmianie ułożenia na wózku części do łopatk śmigła. Trzeba było jeszcze zmodyfikować przyrządy i tory jezdne w suszarkach, by przystosować je do zmienionych warunków. Po dokonanych przeróbkach przepustowość klejenia pokryć o 33 proc., pakietów oraz gum i oku do łopatk o 50 proc., profilu tulejek

dot. Waldemar Wawrzyszko

(Dokończenie na str. 2)

Cierpliwie i uparcie

Słyszałem niedawno kolejną anegdotę o naszych narodowych przywarach. Nawet jej nie powtarzam, bo niezbyt śmieszna. Przytoczę jednak jej główną myśl: Polakom najbardziej brakuje cierpliwości.

I to już nie jest anegdota. Popatrzmy dookoła siebie. Ile przykładów potwierdzających tę prawdę w zachowaniach naszych kolegów, sąsiadów, a i nas samych. I nie chodzi tu tylko o cierpliwość w sensie trzymania na wodzy tak zwanych nerwów i języka. Chodzi

— a powiedziałbym nawet przede wszystkim — o cierpliwości jako rodzaj konsekwencji, uporu w dążeniu do celu, umiejętności rozkładania w czasie naszych zamierzeń. Tej cierpliwości nam brak.

GUS podał, że oto w sierpniu po raz pierwszy od wielu miesięcy nie spadła nam w kraju produkcja przemysłowa. Niektórzy mówią: chodzi tylko o 1 procent — może to być zwykły błąd w statystyce — nie cieszymy się na wyrzost. Jestem tego samego zdania.

Ale może rzeczywiście odbijemy dna. Właśnie dlatego możemy więcej o naszej cierpliwości, o tej upartej cierpliwości w dążeniu do tego, żeby zmienić się na lepsze. Nawet powoli, nawet tak nieznacznie — ale w górę.

W ogromnym stopniu zależy od nas. Naukowcy mówią „motywację”, „czynnik ludzki”, „klimat społeczny”. Że nie ma szans na żaden cud, na kolejny zryw. Jest natomiast szansa na wolne, ale pewne i widoczne kroki do przodu.

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze ZBOWiD

W sobotę 4 grudnia br. w ZDK odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze miejskiego koła Związku Zawodowców w Wołności w Świdniku. Na zebraniu obecni byli członkowie zarządu i członkowie wojewódzkiego Związku Zawodowców w Wołności. W skład Zarządu wchodził m. in. ZAKRZEWSKI, KUSYK i RO-
SZARD KUKIER. Po wysłuchaniu sprawozdania i zapoznaniu z dotychczasową działalnością

komisja rewizyjna wystąpiła z wnioskiem o udzielenie ustępującemu zarządowi absolutorium. W dyskusji poruszono szereg istotnych problemów. Między innymi zwrócono uwagę na konieczność zwiększenia uprawnień członków koła, istniejący system rent i emerytur oraz opiekę lekarską nie zawsze odpowiadającą oczekiwaniom kombatanów. Przeprowadzono również wybory do władz miejskiego koła ZBOWiD na następną kadencję.

Przewodniczącym ponownie został mgr RYSZARD KUKIER, a zastępcami zostali KAZIMIERZ WITKOWSKI i JÓZEF KAŃCUGOWSKI. W skład zarządu wchodzi 16 osób.

al

Zwyczajna czy nadzwyczajna?

W 1965 roku Spółdzielczość Inwalidzka przekazała Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Świdniku Masarnię. Od tamtego czasu zmieniały się technologie produkowania wędlin, dochodziły nowe gatunki, a produkcji niektórych zaprzestano. Obecnie jest to Zakład Przetwórstwa Mięsa GS. W potocznej mowie została jednak stara nazwa — masarnia.



Rozbiórka półtuszy wieprzowych.

dot. Waldemar Wawrzyszko

Dzisiaj w zakładzie produkuje się i wędliny podrobowe (pasztetowa, podgarłana i salceson). W sumie około 25 ton w ciągu miesiąca, a jeszcze przed wprowadzeniem reglarska, serwatki, boczek wędzony

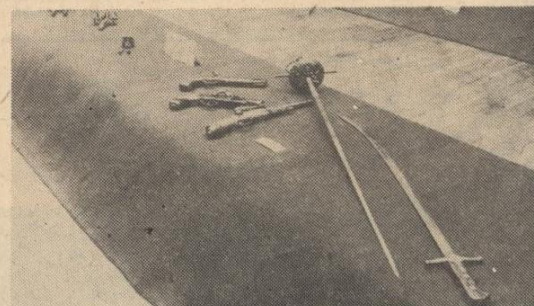
i wędliny podrobowe (pasztetowa, podgarłana i salceson). W sumie około 25 ton w ciągu miesiąca, a jeszcze przed wprowadzeniem reglarska, serwatki, boczek wędzony

(Dokończenie na str. 3)

Impreza dla amatorów

W klubie „Emka” działającym przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku czynna była w ra-

18 osobom, które wystawiły 109 prac wręczono nagrody i dyplomy. Najciekawsze prace z za-



Te tu pistolety, rapier i szablę wykonał Hipolit Konopko—amator rusek. dot. Waldemar Wawrzyszko

mach II Przeglądu Rękodzieła Artystycznego wystawa prac. Amatorzy, bo tylko oni zostali zaproszeni do udziału w przeglądzie, wystawili prace z zakresu haftu płaskiego, na siatce (riche-lieu), tkalnictwa gobelinów, makramy, płaskorzeźby, rusek, rzeźby w drewnie i metalu oraz malarstwa. We wtorek 7 grudnia br. w tymże klubie odbyło się zakończenie przeglądu.

resu rusek, rzeźby w drewnie i metalu oraz malarstwa. We wtorek 7 grudnia br. w tymże klubie odbyło się zakończenie przeglądu.

as

U DYSPOZYTORA!

Ośmy dzień grudnia. Do siódmej brakuje jeszcze kilku minut. Za pulpitem „gorącej linii” główny dyspozytor — Tadeusz Turczyński. Telefon dyspozytorszy milczy. Ale to ostatnie chwile ciszy i spokoju. Moment... i pierwszy sygnał, pierwszy meldunek, tym razem z wydziału prób eksploatacyjnych:

„Maszyna nr 30 oblatana i przekazana lakierni, maszyna nr 32 nie oblatana ze względu na usterkę... itd.”

Tak rozpoczął się dzień u dyspozytora. Sekunda za sekundą, minuta za minutą napływają kolejne meldunki. Na linii kierownik planowania wydziału 320.

— Chciałeś się pochwalić — pyta dyżurny dyspozytor Flótr Ratajczyk.

— Tylko w agregatach.

— W okuciach nie?

— W dźwigarach też nie?

— Dobra, zapiszemy agregaty. Ile piast?

— 560 — 8, 610 — 4. Śmigło: 610 — 7, 560 — 5. Dziękuję.

— Dziękuję.

Dyspozytor naciska przycisk. Połączenie z wydziałem 320 jest przerwane. Kolejny meldunek:

55 obecných, 1 nieobecna — podaje głos w telefonie.

— Panie Janku, jak sprawa balwanki do fotela — pyta rozmówcę główny dyspozytor.

— Ano, rozpatrują pracownicy.

— Za ile to może być?

— Zapowiada się, że nie przedko.

— Ja jeszcze muszę z tego zrobić fotele do planu. Trzeba zostawić ludzi po godzinach.

— Będę robił po godzinach.

— Dobra, dziękuję.

Dziesiątki telefonów, dziesiątki spraw. Zanim wybieje ósma, dyżurny dyspozytor musi zebrać z dziesięciu wydziałów meldunki o aktualnym stanie realizacji planu. Meldują codziennie start, montaż, remonty, ekspedycja, W-360, W-540, W-340, W-320 i kuźnia. Przekazane informacje dyspozytor zapisuje w księdze. Mnóstwo w niej kolorowych kresek. Czerwone oznaczają zaplanowane terminy wykonania, czarne — wykonanie. W nich tkwi cała tajemnica i... mądrość zakładu. One dają obraz sytuacji. Codzienna informacja o spływie śmigłowców normalnych i remontowych, łopát, motocykli, zespołów II-86, piast wirnika, śmigła ogonowego, tarczy sterującej, pomp paliwa, kratownic podwozia — pozwala tak sterować produkcją w całym zakładzie, aby nie zawałił planu. Szybka informacja gwarantuje szybką interwencję. Wszystkim sterują dyspozytorki za pomocą niezależnej od zakładowej centrali telefonicznej „gorącej linii”, która łączy bezpośrednio dyspozytorkę z wydziałami i wydziałami między sobą. Sprawna praca zapewniają także dalekopisy.

Wśród najpilniejszych informacji dnia, a więc wśród telefonów odbieranych tuż po rozpoczęciu pracy, są raporty obecności zgłaszane przez wszystkie wydziały i służby utrzymania ruchu.

— Dzień dobry, 280 — 19 osób obecnych. Dziękuję.

Do ósmej dyżurny dyspozytor zna pełny stan zatrudnienia w bezpośredniej produkcji. Te informacje, łącznie z meldunkami o stopniu realizacji zadań planowych, otrzymuje o godzinie ósmej dyrektor naczelny, dyrektor produkcji i szef produkcji. Dostaje je również kierownik dyrektora do spraw ekonomicznych, oraz szef planowania. Przekazanie tych informacji kończy pierwszy, najtrudniejszy etap pracy dnia. Telefony odzwiają się rzadziej i w innych sprawach, sprawach interwencyjnych.

— Tadzio, zabij kogoś cholera, bo to już przekracza wszelkie możliwości — skarży się mężczyś.

— Za co? — pyta Tadeusz Turczyński.

— Zapinki są od wczoraj w zakładzie i nie można ich pobrać, bo jakiegoś pezetu brak.

— Poczekaj chwilę... Panie Bolku, przywieźcie mi pilne zapinki dla wydziału 540, ale nie można ich pobrać, bo z papierami jest coś nie tak. Załatwcie, żeby człowiek dostał za raz.

— Słyszalem. Dziękuję.

— Panie Piotrze, nikt nie zgłaszał postoju? — pyta Piotra Ratajczyka rozmówca.

— Na razie nie.

— Potrzeba mi na hartowni pracownika do kontroli. Pilna sprawa.

— Na hartownie?

— Tak, do kontroli.

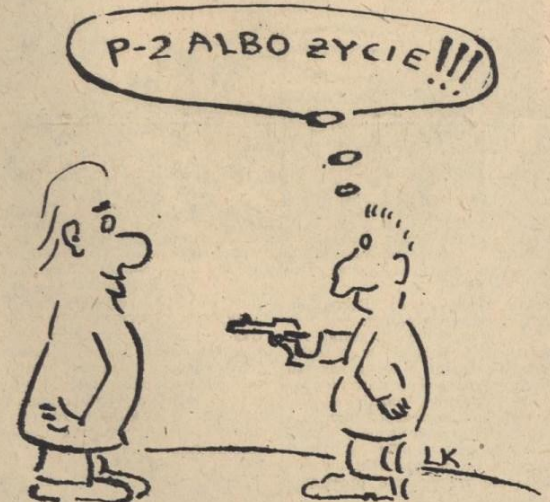
— Dobra.

O trzynastej znowu rozpoczyna się młyn: trzeba przygotować wszystko dla II-ej zmiany. Znowu dziesiątki telefonów i dziesiątki spraw.

Na II-ej i III-ej zmianie, pod nieobecność dyrektora, dyżurny dyspozytor decyduje o wszystkim. Jest głową przedsiębiorstwa.

JERZY BŁIŹNIEWSKI, PIOTR RATAJCZYK, ANDRZEJ PŁONKA, BOGDAN MANKOWSKI, STANISŁAW MOSKAŁ, WALDEMAR LIS, ZBIGNIEW ZIELIŃSKI i ich szef — TADEUSZ TURCZYŃSKI, to pewni i odpowiedzialni ludzie. Od nich zależy wszystko. Taka jest prawda. Są do dyspozycji przez całą dobę, przez wszystkie dni. Ciągłe.

E. Urbańska



Na bakier z przepisami BHP

O tym, że z zasadami bhp nie żyjemy w zgodzie, przekonywać nikogo nie trzeba. Dochodzimy do wniosku, że należy wzmacniać działalność profilaktyczną, kontrolować przestrzeganie przepisów. Cóż z tego, skoro wielu pracowników uważa, że przepisy należy omijać a nie przestrzegać. Dobitnie o tym świadczą fakty liczby, smutne w wymowie.

W okresie trzech kwartałów wydarzyły się w WSK, ZBR zakłady terenowym w Tomaszowie 153 wypadki przy pracy, z tym jeden ciężki i 4 śmiertelne. Spowodowały 3205 dni niezdolności do pracy. Do wydziałów, które posiadają dużą ilość wypadków należą: TM, TE, 300, 560, 580, HM, 340, 360, 400, 060. Najczęstsze przyczyny wypadków to:

— zły stan urządzeń techniczno-produkcyjnych (wady materiałowe ukryte i widoczne, wadliwe osłony, zabezpieczenia, niesprawne technicznie urządzenia i narzędzia, wady konstrukcyjne, braki osłon),

— nieprawidłowa organizacja stanowisk pracy (nadmierznie gromadzone materiały, niesprawna technicznie obrabiarka),

— brak przeszkolenia w zawodzie i zakresie bhp,

— wadliwa organizacja pracy (niewłaściwe usuwanie wirów i opilków, niewłaściwie prowadzone prace transportowe i remontowe, brak koordynacji prac),

— nieprzestrzeganie przepisów instrukcji (nie stosowanie osłon przy stawianiu, nieprzestrzeganie przepisów drogowych, nie stosowanie sprzętu ochrony osobistej),

— nieuwaga i niezachowanie środków ostrożności przez poszkodowanego (dotknięcie ręką obracającego się freza lub tarczy szlifierskiej, wkładanie rąk w strefę zagrożoną, nieostrożne chodzenie po drogach, zaczepie-

nie nogą o przewód, uderzenie ręką lub głową w twardy przedmiot, przyciśnięcie palców).

Analizując powyższe przyczyny można zauważyć, że najwięcej wypadków zaistniało na skutek łamania wymogów instrukcji i przepisów. W celu eliminowania wypadków realizowane są zadania na rzecz poprawy warunków bhp. Plan BHP na 1982 rok obejmuje 51 zadań w okresie trzech kwartałów. Dodatkowo w tym czasie kontrole przeprowadzi Wojewódzki Inspektor Sanitarny i Zakładowy Inspektor.

Inspektor Pracy z Opola kontrolował bazy „AGRO” w tym województwie. Przeprowadzony był przegląd społeczny „Wiosna” 1982.

W ramach działalności kontrolnej służby bhp ujawniły 331 usterek typu techniczno-organizacyjno-porządkowego. Wydano 58 poleceń powypadkowych na ogólną ilość 134 zadań profilaktyczno-zapobiegawczych. Wykonywanie zadań jest rozliczane przez kierownictwo zakładu w oparciu o informację z działu TBS.

S



Czyżby te śmietniki umieszczone na wysokości 2 m miały chronić przed deszczem.

fot. W. Wawrzyszko

O odzieży ochronnej bez niedomówień

Narzekania na brak odzieży roboczej nabrały ostatnio niespotykanych dotąd rozmiarów. Dotyczy to również obuwiu. Wydaje się jednak, iż z tym narzekaniem trochę przesadzamy. Aby nie operować ogólnikami, sięgniemy po przykłady.

Generalnie rzecz biorąc zakład w ostatnich dwóch latach otrzymuje nieco mniej odzieży ochronnej niż dawniej. W szczególności odnosi się to do ubrań tak zwanych typowych, składających się z bluzy i spodni.

Dział zaopatrzenia znalazł te trudności, postanowił szukać jakiegoś rozwiązania. Sprawdził się więc w tym miejscu więcej kombinowanych technik, które różnią się od ubrań typowych tym, że spodnie tego garnituru wyposażone są w szelki i są głębsze od spodni tradycyjnych. Ponadto, w troche większych ilościach sprowadza się kombinony robocze, które podobnie jak kombinony techniczne nie cieszą się dużym powodzeniem wśród pracowników. Zdajemy sobie z tego sprawę, iż ubranie robocze może być wygodniejsze od kombinonu. Znajac jednak aktualne trudności — miejmy odrobinę zrozumienia dla tych, którzy nas ubierają. Praca w zaopatrzeniu nigdy nie należała do łatwych. Zdobycie czegośkolwiek w dzisiejszych czasach wymaga jeszcze większego wysiłku.

Zaopatrzeniowcy dokonują często karkołomnych kombinacji, aby zdobyć coś dla przedsiębiorstwa. Sprowadzanie ilości w zasadzie pokrywają potrzeby załogi. Głównym powodem występujących braków jest skracanie użytkowania odzieży poprzez nadmierne wystawianie protokółów przedwczesnego zurzucia, których w tym roku wystawiono już około 2 tys. Takie protokoły wystawiane są na ubrania dla pracowników odchodzących do wojska, zwalnających się z pracy, junakom kończącym naukę w OHP, oraz sporej grupie pracowników, którym dziwnym sposo-

bem ubrania jakoś często się niszczą. Temu zjawisku należy zapobiec. Wielu pracowników rozumie obecną sytuację i nie wybrzydza przy odbiorze odzieży.

Jest niestety w WSK pewna grupa pracowników, która ma inne zdanie. O ile nie zawsze dobrać można ubranie robocze (ale podkreślamy raz jeszcze — kombinony zawsze są) o tyle z obuwem takich problemów nie ma. Kierowniczka magazynu odzieżowego JADWIGA TATARA utrzymuje, iż takiego wyboru i takich ilości obuwia jakie obecnie znajdują się w magazynie dawno nie było. Mimo to, niektórym pracownikom w żaden sposób nie można dogodzić. Gdy nie otrzymują żądanej fasonu, wymyślają przed magazynem, zachowują się arogancko, jakby w tych

butach wybierali się co najmniej na pokaz mody. Często się zdarza, że ci sami ludzie na miejscu sprzedają buty, a następnie po dwóch, trzech miesiącach starają się o wydanie im wspomnianego protokołu na niby to zniszczone obuwie. Ludzie zatrudnieni w ciekłych wydziałach jak np. w kuźni czy w lakierniach domagają się skrócenia okresu użytkowania odzieży. Ich próby są uzasadnione. Są jednak w wytwórni tacy, którym ten okres można wydłużyć. A kim oni są łatwo ustalić. Za każdym razem, gdy do magazynu przyjdzie do stawia ładniejszych butów, ubrań, kałeson, rękawików itp. wciąż ci sami pracownicy przychodzą wymieniać te rzeczy na nowe. Tym ludziom trzeba się zainteresować.

al

Najtrudniej wymyśleć coś prostego

(Dokończenie ze str. 1)

z dźwigarem o 100 proc. a wygrzewanie międzyoperacyjnej dźwigara aż o 116 proc.

Dużą trudność sprawiło uzyskanie odpowiedniej temperatury. Reżim technologiczny dopuszcza zaledwie tolerancję ± 5 stopni C. Przeszkoda ta poważnie hamowała zakończenie prac modernizacyjnych. Jednak długotrwałe i żmudne próby również zakończyły się powodzeniem. Przeprowadzenie tej modernizacji przyniosło zakładowi spore oszczędności. Uniknięcie konieczności zakupu dodatkowo dwóch suszarek i pulpitów sterowniczych. Pogrupowanie przyrządów na wózku z wygrzewanymi elementami według nowego rozwiązania pozwoliło na zmianę zasilania pneumatycznego i pomiaru ciśnienia w strefach klejenia. Pozwoliło to zmniejszyć ilość przewodów pneumatycznych i przyrządów kontrolnych. Dzięki tej modernizacji moż-

na było zrezygnować z połowy istniejących pulpitów sterowniczych. Zaoszczędzony czas pracy suszarki w odniesieniu do 1 kompletu dźwigara wynosi prawie 4 godziny, co przy obecnym programie produkcji sięga kilku tysięcy godzin w skali roku. Roczna oszczędność energii elektrycznej wynosi ponad 200 tys. kWh. Ponadto zrezygnowano z wykonania wielu niezbędnych przyrządów potrzebnych do zwiększenia produkcji. Łączna oszczędność wynosi ponad 3 mln zł. Już dziś są techniczne warunki do zwiększenia planu produkcji o 40 proc. bez dodatkowych nakładów. Wspomniany już mistrz STANISŁAW GARDZIAŁA, który walczył o realizację tej modernizacji, przedstawił całość operacji, w czasie prezentacji zmodernizowanych urządzeń stwierdził, iż najtrudniej jest wymyśleć coś prostego. Ważne, że wymyślono.

al

z miasta:

ZWYCZAJNA CZY NADZWYCZAJNA?

(Dokończenie ze str. 1)
mentacji — około 60 ton. Odbiorcami wyrobów są GS w Wólcie Lubelskiej, Niemcach, Milejowie i Rybczewicach. Kierownik zakładu JAN BARSZCZ — pracujący w tej branży od 1938 roku — oprowadza mnie po swoich



gospodarstwie. Zakładamy białe fartuchy i wchodzimy do pomieszczeń rozbiórki mięsa. Przy stole 7 osób. Kilkadziesiąt cięć nożem, dużo wprawy i wiedzy i... półtusza jest rozczłowana. Z surowcem nie mamy kłopotów — mówi kierownik — otrzymujemy go z Zakładów Mięsnych w Lublinie. Produkujemy w zależności od asortymentu dostawy. Jednak odbiorcy wyrobów dopominają się lepszego wędlin, coś z tego skoro półtusze dostarczane są bez szynki.

W następnym pomieszczeniu stoją: „Wilki” — maszyna do rozdrabniania mięsa, obok — do krajania w kostkę (do wędlin podobowych) i elektrokuter masarski — do rozdrabniania mięs zylastych. Stopień rozdrabniania przez tę maszynę sprawdza się na wycucie. Trzy obroty misy za dużo i mięso może zostać spalone. Do „Wilka” czy elektrokutera wkładamy mięso wołowe, wieprzowe (w odpowiednich proporcjach), dodatki i przyprawy (pieprz, sól, majeranek, paprykę, gorczyce).

Po rozdrobnieniu i wymieszaniu stanowi to farsz. Oslawiona zwyczajnie też opiera się na tych składnikach.

kach. Wydajność tej kielbasy wynosi 165 proc., czyli ze 100 kg mięsa otrzymujemy 165 kg wędlin. Wszystko to obwarowane jest Polskim Normalnym. Farszem napelnia się osłonki sztuczne (poliamidowe i natronowe) oraz naturalne (jelita). Wszystko ręcznie i z wielkim wyczuciem, gdyż w czasie parzenia kielbasa może pęknąć — gdy farsz jest mocno ubity, albo pomarzyć się — gdy słabo. Ani jedna ani druga do sprzedaży się nie nadaje.

W sąsiednim pomieszczeniu dwa ogromne kotły do parzenia kielbasy. Zanim to nastąpi wszystkie wędliny (oprócz podobowych) są wędzone. Wędliny trwale — informuje kierownik — są dodatkowo poduszane, półtrwale — parzone. Woda ma temperaturę 90 stopni C (w wyższej — wypływa białko). Czas parzenia, podobnie jak wędzenia jest ściśle określony. Wędzi się w określonej temperaturze i tylko dymem z drewna.

Wycieczkę kończymy w magazynie wyrobów gotowych. Panuje tu stała temperatura + 8 stopni C. Niższa psuje smak wyrobów. Wszędzie czysto i porządek. Nawet w szatni.

W pomieszczeniu kierownika rozmawiamy o zarobkach. Pracują tutaj 24 osoby. Przede wszystkim z długoletnimi stażami. Zawodu tego nikt nie nauczy się z książki. Zarabiają 37 zł na godzinę. Dochodzi 15 proc. premii uznaniowej. Średnie zarobki wynoszą więc około 8 tys. złotych. To co się produkuje jest lakomym kaskiem, w dosłownym tego słowa znaczeniu. Nie było ani jednej sprawy sądowej. Pracownicy nie otrzymują kar zaopatrzenia na mięso. Wypokupują na tydzień 2 kg wyrobów. Na śniadanie otrzymują porcje 15 dkg mięsa lub wędliny.

Zaglądam do książki wpisów kontrolnych. Nie ma poważnych niedociągnięć organizacyjnych i porządkowych. Instytucji kontrolujących jest kilka. Począwszy od Laboratorium WZGS „Samopomoc Chłopska” w Lublinie (analiza wyrobów na zgodność z PN) przez AR, Przedsiębiorstwo Inspekcji Skupu Płodów Rolnych, PIH, aż po NIK. Na zakończenie degustacja wyrobów. Są świeże — smakują wyśmienicie. Jaka szkoda, że nie trafiają do Świdnika. Nasuwa się pytanie: skąd tyle narzekania na ich jakość?

AS7

Konie na glinianych nogach

W PIĘCIU świdnieckich hotelach robotniczych mieszka blisko 1500 osób. Wszystkie w jakiś sposób związane są z WSK: pracują tu, uczą się w przykładowej szkole, lub służą w OHP. Najmniej liczni są absolwenci szkół wyższych. Najszersze reprezentowane jest grono posiadających podstawowe kwalifikacje zawodowe. Charakterystyką najbardziej nas interesującą jest przeróżny wiekowy mieszkaniec hoteli. Hotele, łącznie z rodzinnym, cieszą się pod tym względem dobrą statystyką. Dają schronienie przede wszystkim ludziom młodym, a młodzież ma podobno to do siebie, że jest pełna zapału, wigoru, życia i sił twórczych. Tymczasem w społeczności Świdnika, tej mieszkającej wygodnie we własnych mieszkaniach, panuje — jeśli nie obojętność — przekonanie, że żywe elementy hoteli to masa, która je, pracuje i śpi.

Gertruda Gołębiowska, która długoletnie doświadczenie w pracy kulturalno-oświatowej upoważnia do zabrania głosu na temat mentalności i sposobu życia mieszkańców hoteli, nie zgadza się z tak przedstawionym stereotypem. Twierdzi, że jest on mylnym wyobrażeniem tej części społeczności, która hoteli miażdży na drodze do pracy.

„Mieszkańcy zajmują się różnymi rzeczami. Mniej więcej ośiem lat temu byli ignorantami. Nie mieli przygotowania wewnętrznego. Sztuka była dla nich obca. Teraz widzę wyższą świadomość i ułaskawienie”.

Świat idzie naprzód, ludzie też nie stoją w miejscu. Wyższa niż kiedyś świadomość i ułaskawienie jest chyba naturalną konsekwencją szeroko rozumianego rozwoju. Rzecz w tym, aby owego procesu nie zahamować. Jedni wolą film, operetkę, ostatnią stronę „Sztandaru”, inni — teatr, koncert symfoniczny, czy publicystykę społeczno-polityczną. Jeszcze inni nie mają zapisanych w głowach zainteresowań.

Na takim etapie rozwoju wewnętrznych potrzeb przychodzi do hotelu. Z różnych stron Polski, z różnych domów. Sytuacja wymusza na nich rozłąkę z rodziną — podstawowym czynnikiem kształtującym osobowość, także mającymi na nią wpływ — przyjaciółmi i znajomymi.

W hotelu czują się wyobcowani. Do rzadkości nale-

ży zawiązanie na nowo serdecznych więzi tym razem ze współmieszkańcami. Niebagatelną rolę odgrywa tu z pewnością trudne warunki socjalne, przede wszystkim ciasnota, które prowadząc od drobnych do poważnych konfliktów raczej rozdziały niż łączy pozostawiając wewnętrzną pustkę. Człowiek jednak garnie się do człowieka. Kto wie czego chce, znajdzie przyjaciela, czy odpowiadającego mu zajęcie. Dalej kontynuować będzie doskonalenie własnego wnętrza, lub zmiany zainteresowania na bardziej przyziemne. Przerwanie pracować nad sobą, zacznie — dla siebie. Założy książeczkę PKO, kupi własny telewizor, magnetofon, drobiazgi do przyszłego mieszkania, bo chce coś mieć. Do takiego człowieka nie dotrze już organizowane przez instruktora kulturalno-oświatowego spotkanie z aktorem i podróżnikiem. Tacy ludzie żyją własnym życiem, chodzą własnymi drogami.

HOTEL powinien być wielką szansą dla przejawiającej się części tych młodych chłopców i dziewcząt, których osobowości nie są jeszcze zapisane do końca. Czy jest?

W trzech z pięciu hoteli pracuje instruktor kulturalno-oświatowy. W hotelu 53 funkcję tę pełni Jadwiga Okapa, w 59 — Alina Saweczko. Obie instruktorki pracują tu od niedawna i nie mają jeszcze doświadczenia. „Jurandem” zajmuje się Gertruda Gołębiowska — instruktor z wykształcenia, 18 lat pracy w zawodzie. Rola pracownika k/o — mówi — polega na dyskretnym ingerowaniu w życie prywatne mieszkańców. Dyskretnie, bo nie ma się w zasa-

dzie takiego prawa. Ale ograniczenie czyjejś wolności spotyka się często ze sprzeciwem”.

Nie łatwo jest być matką dla 340 mieszkańców „Juranda”. To też z konieczności chyba, ręka tejże matki wyciąga się jakby do połowy. Praktycznie, ingerencja w prywatne życie mieszkańców polega na udostępnieniu międzyhotelowego ośrodka rekreacyjno-szkoleniowego z klubem „Cisza” dla głuchoniemych, salą ćwiczeń rekreacyjnych, salą gier, świetlicą i pracownią krawiecką. W sezonie kulturalno-oświatowym harmonogram imprez wypełniają spotkania z ciekawymi ludźmi podczas których mówi się na temat higieny, seksuologii, szkodliwości nałogów, problemach okresu dojrzewania, egzotycznych krajach itd.

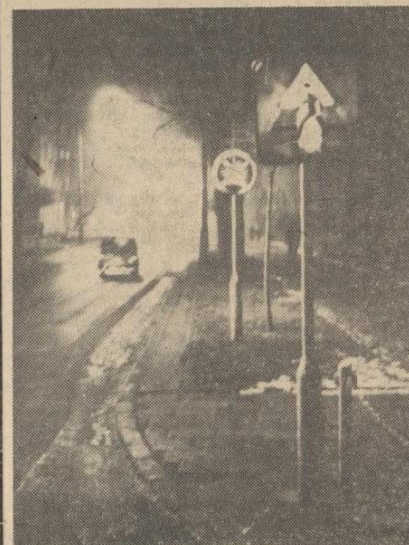
Organizuje to w czym mieszkanka najchętniej uczestniczą — mówi G. Gołębiowska. Nie powiem, aby się straszliwie pchał. Frekwencja jest bolączką wszystkich placówek tego typu. Nie opadają mi ręce z bezsilności. Pamiętam czasy kiedy chodziłam po pokojach i ścigałam na spotkania”.

„Jurand” ma przynajmniej piękną bazę. W pozostałych hotelach jest tylko jedno pomieszczenie — świetlica. Proponowane tu formy spędzania wolnego czasu, okazują się jednak mniej atrakcyjne od piwa, które, znajduje się w tychże samych hotelach, bary serwują bez ograniczeń.

Jeśli żywy element hoteli nie jest masą która je, pracuje i śpi, jest materią formującą się samodzielną według zniekształconych wzorów.

e

Z dedykacją dla Miejskiej Służby Drogowej



Zainstalowana kosztów kilku milionów złotych podświetlane znaki drogowe to niewątpliwie podstęp. Szkoda, tylko, że niektóre wprowadzają kierowców w błąd. Oto przykład z ulicy Stawieńskiego. Znak „przejście dla pieszych” w dzień i po zapadnięciu zmroku zmienia się na „drogę jednokierunkową”.

ŻYCIE NA GORĄCO

NA GRZYBY W GRUDNIU
3 grudnia około pół setki rencistów i emerytów wychowało na grzybobranie do Brusa. Na wsiadających do samochodu grzybiarzy o tej porze roku, patrzono z niedowierzaniem.



WYTRWAŁY!

fot. Waldemar Wawrzyszko

niem. Nazajutrz po mieście rozszalała się wieść, że wycieczkowicze zapelnili pod wierzch gaskami — wiadra i kosze.

„GAPOWICZE” I INNE
KOMUNIKACYJNE DROBIAZGI
Aż pięciu „gapowiczów” przylapali grudniowego ranka porannym kursem z Lublina do Świdnika kontrolerzy z PKS. Nie pomogli żadne tłumaczenia i wykryty, zarówno młodzi

jak i starsi ludzie nie posiadający biletów autobusowych płacili wysokie kary pieniężne. Wsiadający z samochodu inni pasażerowie zastanawiali się głośno — ile też będzie kosztować jazda na gapę w roku przy-

czy, którzy czekają... Oby było ich jak najwięcej. I jeszcze jeden ukłon w stronę PKS. Nadeszła zima. Pasażerowie byli by radzi, aby na końcowych przystankach życzliwi kierowcy w krótkich chwilach odpoczynku, które im się należą po każdym kursie, możliwie jak najszybciej podjeżdżali do stojących kolejkowiczów i zapraszali ich do wnętrza samochodów. Zawsze w nich ciepło, aniżeli na dworze. W wielu przypadkach chodzi szczególnie o dzieci.

CENIUTKO

Świdniecki targ jest chyba „najuboższy” w kraju. 7 grudnia, na 2 tygodnie przed Świętami Bożego Narodzenia o godzinie 9 rano stragany były puste. Tylko przy jednym z nich stał człowiek z wagą i dwoma niewielkimi skrzynkami jabłek. I przy nim nie było również kupujących...

REKLAMA DŻWIGNIA HANDLU

Musi być jednakże widoczna i zrozumiała. Na frontowej ścianie bloku przy ulicy Stawieńskiego 17 kolorowa niegdyś reklama WSS Spółem zaczyna się „rozlać”. Straciła blask i świeżość, staje się coraz trudniejsza do rozszyfrowania. Jednym słowem nie przyciąga lecz straszy. Wiosna, póki co, trzeba by coś z tym fantem zrobić. Tego rodzaju maskara w centrum miasta jest najmniej pożądana.

zet-o

Reporter zanotował

HANDLOWE NIEJASNOŚCI DLACZEGO?

... w niektórych sklepach widnieją napisy, że osoby z dziećmi na rękach obsługiwane są poza kolejnością. W innych — nie ma takiej informacji. W końcu jak to jest z tymi zasadami sprzedaży?

PO HERBATĘ DO SKLEPU ODZIEŻOWEGO

W środę, 1 grudnia w sklepie z okryciami damskimi przy ulicy Stawieńskiego sprzedawano skarpety męskie (z tym można się jeszcze pogodzić), a później... herbatę. Jak tak dalej pójdzie to odzież będziemy ku-

pować w sklepie mięsnym, artykuły spożywcze — w chemicznym itd.

SCENKA RODZAJOWA

W sklepie „Jubiler” byłem świadkiem takiej oto rozmowy:
— Czy mogę obejrzeć tą złotą bransoletkę? — pyta klientka.

— Proszę, ale... niech pani jej nie rozpinie. Zapieczętuję jej puszeczkę, zresztą... i tak pani jej nie kupi.

Każdy sposób na odstraszanie klientów jest dobry. Dla ewentualnych nabywców rada — lepiej Paniom Ekspedientkom nie przeszkadzać.

as

Zdarzenia i wypadki

ZNOWNY KRADNĄ!

Kilka tygodni temu pisaliśmy w „Głosie” o licznych kradzieżach w zakładzie. A chodziło głównie o odzież i ubranie. Buty, ubrania robocze i cywilne ginęły często bezpowrotnie. Na jakiś czas sprawa nieco ucichła. Po zarządzeniu dyrektora naczelnego w szatniach wydzielonych pojawili się dyżurni, tu i ówdzie postarano się o solidniejsze zamki. W grudniu zanotowano nowe przypadki kradzieży. Z szatni wydz. 020, w której szafki mają także pracownicy wydz. 330 TOMASZOWI G. skradziono golf, dzinsy i kurtkę z elano-bawełny o wartości 15 tys. zł. Pracownik wydz. 330 ZBIGNIEW K. postradał również w tym samym dniu garderobę o wartości 8 tysięcy zł — tj. sweter wełniany, kurtkę ocieplaną i skórzaną reklamę, zaś JANUSZ SZ. z działu TM buty gumowo-filowe. W pierwszych dwóch przypadkach w szafkach wyrwano klódki, w trzecim natomiast wygięto drzwi. Dyżurni twierdzą, że klódka w szatni jest mocno rozregulowana i ktoś trzeci otwiera ją widocznie dorabianym kluczem.

PIJANI WIECZOROWĄ PORĄ
Przez dziurę w płocie przedostał się na teren zakładu pracownik w-100

Marian S. będący pod wpływem alkoholu. Zawadzał o działu TM, do pomieszczenia sekretariatu, w których mieści się agencja PKO. W izbie wytrzeźwień sprawa się oczywiście nie skończyła. Wieczorny widowiec poniesie dodatkową karę zgodnie z kodeksem pracy. Na „trzyznastkę”, premię i wysługę lat liczyć nie może także Jerzy B. z wydz. 540, który o godz. 1 w nocy zjawił się w zakładzie, przeskakując przez plot. Zatrzymany w stanie nietrzeźwym tłumaczył się, że szukał drogi do bramy głównego zakładu, którą miał zamiar wyjść do domu po nocnym spacerze...

PRZEJAZDZKA DO NIKAD

W połowie listopada uczeń klasy IIc z ZST Krzysztof B. z kolegą zabrali niepostrzeżenie wózek z akumulatorami i rozpoczęli nim jazdę po zakładzie. Zatrzymani stwierdzili zgodnie, że jechali do nikad. Zapomnieli tylko, że tego rodzaju niebezpieczne zabawy mogły się różnie skończyć. Naszym zdaniem obydwu „wesółych” automobilistów należało by przedstawić bliżej kolegom ze szkolnej ławy na lekcji wychowawczej.

ars

BEZ ZMIAN

W numerze 15 (620) „Głosu Świdnika” pisaliśmy o brudach i nieporządkach w budynku „rotacyjnych”. Prawdy, jakie oczywiście, nie docierały do mieszkańców. Jedynie chyba do Administracji Spółdzielni Mieszkaniowej i to w niewielkim stopniu, gdyż

ograniczyła się do wywieszenia informacji — „w przypadku dalszej dewastacji urządzeń dźwiękowych może zaistnieć konieczność podwyżki czynszów”. W takim razie co z porządkami i czystością? Nie ma mocnych na lokatorów?

TYDZIEŃ

HANDEL

W najbliższą sobotę, 18 grudnia sieć handlowa czynna jak w każdy dzień roboczy.

SLUŻBA ZDROWIA

W sobotę 18 grudnia przychodnia miejska przy ul. Przewodników Pracy czynna jak w każdy dzień roboczy.

W niedzielę 19 grudnia dyżur w godz. 6.00–15.00 pełni pediatra i gabinet zabiegowy. Po godzinie 15.00 z nagłymi zachorowaniami należy zgłaszać się do pogotowia ratunkowego.

KINO

Repertuar od 16 do 23 grudnia 1982
Czwartek (16.XII) godz. 17.00 — Czekam w Monte Carlo — prod. pol. b.o.
godz. 19.15 — Czwartki ubogich — prod. pol. od lat 18
Piątek (17.XII) godz. 17.00 i 19.15 — Czwartki ubogich — prod. pol. od lat 18
Sobota (18.XII) godz. 17.00 — Bajka opowiadana nocą — prod. radz. b.o.

godz. 19.15 — Czwartki ubogich — prod. pol. od lat 18
Niedziela (19.XII) godz. 12.00 — Poranne — prod. pol. b.o.
godz. 15.00 — Bajka opowiadana nocą — prod. radz. b.o.
godz. 17.00 i 19.15 — Czwartki ubogich — prod. pol. od lat 18
Poniedziałek (20.XII) godz. 17.00 — Wieczne pretensje — prod. pol. od lat 18
godz. 19.15 projekcja RDKF (Nikodem Dyżma)
Wtorek (21.XII) godz. 17.00 — Con amore — prod. pol. od lat 12
godz. 19.15 — Wieczne pretensje — prod. pol. od lat 18
Środa (22.XII) godz. 17.00 — Con amore — prod. pol. od lat 12
godz. 19.15 — Wieczne pretensje — prod. pol. od lat 18
Czwartek (23.XII) godz. 17.00 — Czwarte pancerni i pies (zest. IX) — prod. pol. b.o.
godz. 19.30 — Narodziny gwiazdy — prod. USA od lat 15
Kino zastrzega sobie ewentualne zmiany w programie.

Handel przed świętami

W związku ze zbliżającymi się Świętami Wydział Handlu i Usług Urzędu Miejskiego wydał komunikat o czasie pracy placówek handlowych i gastronomicznych w okresie od 21 grudnia 1982 roku do 2 stycznia 1983 roku oraz o zasadach sprzedaży artykułów deficytowych nie objętych regulacją. W dzisiejszym numerze podajemy wynikające z tego komunikatu zasady, jakie będą obowiązywały w bieżącym tygodniu.

PRACA SKLEPÓW

W dniach 21, 22, 23 grudnia 1982 r. sklepy ogólnospożywcze, nabiałowe i warzywnicze:

- ♦ dotychczas czynne do godz. 18-tej będą czynne do godz. 19-tej
- ♦ dotychczas czynne do godz. 19-tej będą czynne do godz. 20-tej
- ♦ dotychczas czynne do godz. 20-tej pracują bez zmian.

SPRZEDAŻ ARTYKUŁÓW DEFICYTOWYCH, NIE OBJĘTYCH REGULACJĄ

- ♦ żywe karpie — sprzedawać będzie sklep Centrali Rybnej oraz sklep nr 7 (ul. Kopernika), nr 14 (ul. Wojska Polskiego), nr 17 (ul. Kruczkowskiego), nr 20 (ul. Kwiatowa), nr 21 (ul. Racławicka) i nr 25 (ul. Świerczewskiego). Karpie nie powinno zabraknąć, toteż sprzedaż będzie się odbywać w

- normalnych godzinach pracy sklepów,
- ♦ śledzie solone — sprzedawane będą przez wyżej wymienione sklepy po godz. 15.30 w ilości 1 kg na osobę. Ilość śledzi-sprzedawanych od 14 grudnia nie gwarantujemy jednak, że będą one w sprzedaży w dniach po ukazaniu się niniejszego numeru „Głosu”,
- ♦ wszystkie artykuły kolonialne będą sprzedawane po godz. 15.30,
- ♦ majonez, lepsze herbaty, proszki do pieczenia, cukier waniliowy, kakao, pieprz naturalny oraz proszki do prania nie objęte regulacją, żyte i wody kwiatowe będą sprzedawane w okresie przedświątecznym po godzinie 15.30.

O pracy sklepów i sieci gastronomicznej w okresie od 24 grudnia 1982 roku do 2 stycznia 1983 roku poinformujemy w następnym, świątecznym numerze „Głosu Świdnika”.

los

ROSNA TALENTY PŁYWACKIE

Na wstępie kilka cyfr. Około 1000 dzieci, z 4 szkół podstawowych w mieście uczęszcza co roku na naukę pływania, prowadzoną w obiektach Ośrodka Sportowo-Rekreacyjnego FKS Avia.

70-ciu najbardziej utalentowanych pływaków objęła płeć (juniorzy młodsi, juniorzy i seniorzy) tworząc sekcję nad którą bezpośrednią opiekę sprawują trenerzy — KONRAD WĄSIK i ZBIGNIEW WIECHNIK. Aby znaleźć się wśród najlepszych trzeba zaczynać od podstaw, od I i II klasy szkoły podstawowej. Dzieci z tych klas przechodzą podstawowe szkolenie pod okiem instruktorów klubowych oraz Wydziału Oświaty i Wychowania przy UM w Świdniku. Zajęcia z nimi prowadzi — KRZYSZTOF GALAN, ANDRZEJ SZTEFKA, REGINA BRZOZOWSKA i RYSZARD LIPINSKI. Kontrolę i opiekę nad prawidłowością zajęć sprawuje od lat mgr inż. FELIKS CHOJNICKA z Inspektoratu Wydziału Oświaty.

ANNA BEDNAREK halowa wicemistrzyni Polski i brązowa medalistka MP seniorek, uczennica Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Krakowie. Do finału MP seniorek „przebił” się także JAROSŁAW KLIN absolwent Liceum Ogólnokształcącego w Świdniku. Zawodnik ten liczy się wśród najlepszych w kraju. Do utalentowanej młodzieży pływackiej objętej opieką PZP należą — MAREK SOCHA, reprezentant kraju juniorów, uczestnik zawodów „Przyjaźń”, zdobywca srebrnego i dwóch medali brązowych na OSM — 1982 oraz KRZYSZTOF WÓJCISZ — brązowy medalista OSM. W finałach tegorocznej OSM startowali także GRZEGORZ ŻURAWSKI — halowy wicemistrz Polski juniorów młodszych oraz PIOTR PEKAŁA, IZABELLA SOBIE-

rej plany akceptuje Zarząd Klubu. Na listę trenerów — wychowawców wpisana ma być wkrótce kończąca studia MARIOLA JĘDRASIK. Aby stworzyć konkurencję dla szkoły nr 3, przy jeszcze jednej ze szkół w Świdniku utworzona zostanie kolejna, specjalna klasa pływacka. Najbardziej utalentowani kierowani będą do SMS lub do Regionalnego Centrum Mistrzostwa Sportowego, które powstanie w Lublinie. A najważniejszy cel trenera — koordynatora, magazyniera i działacza w jednej osobie — KONRADA WĄSIKA? Oczywiście — jak największa ilość medali na MP w przyszłym roku i wysłanie na Olimpiadę Anny Bednarek, która ma do tego największe predyspozycje i możliwości. Gdyby tak jeszcze udało się zakupić większą ilość sprzętu specjalistycznego do treningów i „przyciągnąć” do sekcji kilku działaczy, wyniki z pewnością byłyby jeszcze lepsze. A w ogóle to o roli nauki pływania nie trzeba wiele przekonywać. Dzieciom od siedmiu do 15 lat zaleca się 5 godzin wysiłku fizycznego. Uczą się pływać mają ten wysiłek zapewnić. Pływanie idzie w parze z harmonijnym rozwojem kończyn i mięśni, wzmacnia układ płucno-serce, leczy wady postawy (skrzywienie kręgosłupa, płaskostopie) powoduje wzrost odporności na zachorowania, przyczynia się do ogólnej sprawności. Obok gimnastyki jest podstawą do uprawiania innych dyscyplin sportowych. Nie wszyscy rodzice to rozumieją i przy nadarzających się okazjach zważają na dzieci z lekcji pływania. A szkoda! Pływanie daje im wiele radości.

Podczas mego pobytu w krytej pływalni spałem trenujących młodzieży z juniorów — czy zrezygnowali by z tego zajęcia? Zarówno dziewczęta jak i chłopcy twierdzą zgodnie — z tego sportu nie zrezygnujemy! Co mogło by nam zastąpić nasze codzienne spotkania na pływalni, emocje na zawodach, wyjazd i przygody — dodawali z bliskiem w oczach... I mieli chyba rację. A na wodzie jak okiem sięgnąć pełno było w tym dniu białych cępek.

K



A może spośród nich wyróżnie przyszedł Olimpijczyk?

fol. Waldemar Wawrzyszko

Drugi ważny etap szkolenia pływackiego młodzieży, juniorów młodszych i juniorów prowadzony jest w klasie specjalnej Szkoły Podstawowej nr 3. Jest to niejako przedśrodek wiodący do kadry klubowej. Na tym etapie szkolenia patronują młodym dyr. dyr. DANUTA KUZIŃSKA i DARIUSZ RUBAJ. Propagatorami nauki pływania i wyczerpu w środowisku są również HANNA KOPIEL, BARBARA MACIEJCZYK, STEFANIA ZIEMIŃSKA, MIROSLAW PARADA i TADEUSZ ZABIEGŁY. Większość z tych osób, będących niedługo działaczami sekcji występującej dziś w roli sędziów na zawodach pływackich.

Czas świetności pływaków Avii minął wprawdzie lecz nie oznacza to absolutnie, że ludzie którym od lat leży na sercu rozwój tej dyscypliny sportu zaprzestali poszukiwań talentów i nie mają osiągnięć. Na arenie krajowej błyszczy od dawna

SIAM i ROBERT PRAŻMO.

W grupie juniorów młodszych duże nadzieje rokuje — SŁAWOMIR MICHAŁSKI, EDYTA DOROSIEWICZ, BEATA HULEWSKA i MAŁGORZATA SŁOWIK. W licznej grupie młodzieży (10-11 latków) którzy po 6 rundzie zawodów o puchar WFS zdobyli już 1800 punktów i przewożą stawce znajdują się BEATA MACHNIKOWSKA, SŁAWOMIR KRET, CEZARY LIPINSKI, MAREK SITKOWSKI, JERZY ŁAGOWSKI, SŁAWOMIR PROC, MAREK NIEWĘGŁOWSKI, KINGA BRENDLER, JUSTYNA CZUCHRYTA i AGNIESZKA SZYMCHAK. Z 9 latków instruktorzy liczą już także na AGNIESZKĘ PATRZALĘ, EDYTĘ MAŃKO, KRZYSZTOFA CIODŁĘ i MARIANĄ KALISZUKA. Ta grupa ustaleniowa młodzieży wydaje się być gwarancją dalszego rozwoju sekcji, któ-

Więści z kortów

Posiedzenie Zarządu Fabrycznego Klubu Sportowego Avia w dniu 15 listopada 1982 roku było poświęcone między innymi także sprawom sekcji tenisa ziemnego. Z uznaniem przyjęto sportowe osiągnięcia zrzeszonej w sekcji młodzieży. Na czoło tych osiągnięć eksponują się wyniki uzyskane przez młodego zawodnika PIOTRKA SKAŁECKIEGO. Zawodnik ten zdobył pierwsze miejsce w grach pojedynczych w sześciu Ogólnopolskich Turniejach Klasyfikacyjnych, oraz sześciokrotnie był pierwszym w grach debiowych. Wyniki te rokuje nadzieje, że zostanie on sklasyfikowany przez Polski Związek Tenisowy na pierwszym wziętym miejscu w krajowym w swojej kategorii wiekowej.

PZT rozciągnął opiekę nad młodym zawodnikiem „Avii” obejmując go centralnym szkoleniem. Zarząd klubu natomiast postanowił przyjąć z pomocą w zorganizowaniu pomocy szkolnej. Pozostała grupa zawodników podobnie jak w poprzednich latach wzięła prym w Klasyfikacji Okręgowego Związku Tenisowego. Na listach Klasyfikacyjnych OZT za 1982 rok zawodnicy FKS „Avia” osiągnęli następujące lokaty: Wśród seniorek AGATA GŁĘB zajęła pierwsze miejsce, DOROTA WLIZŁO trzecie miej-

scie a ALICJA CICHOCKA czwarte miejsce.

Wśród seniorów na pierwszym miejscu znalazł się KRZYSZTOF WLIZŁO na drugim WŁADYSŁAW WLIZŁO, na trzecim miejscu JERZY ŚCIBIOR, piąte miejsce zajął ROBERT WŁADYSŁAW.

Pierwsze miejsce wśród juniorów zajął SŁAWOMIR OSZUST, na drugim uplasował się ROBERT WŁADYSŁAW, a na czwartym PIOTR SKAŁECKI. W juniorach młodszych na pierwszym miejscu sklasyfikowano PIOTRA SKAŁECKIEGO, na drugim miejscu GRZEGORZA KABASĘ, w młodzikach PIOTR SKAŁECKI zajął pierwszą lokatę a trzecią TOMEK DZIRBA.

W ogólnej klasyfikacji klubowej sekcja FKS „Avia” zajęła pierwsze miejsce uzyskując 917,3 punktów wyprzedzając KS „Budowlani” Lublin 245 punktów, AZS Lublin 186,5 punktów, MKS Chelm 18 punktów. Na krajowych listach klasyfikacyjnych znajdują się zapewne także nazwiska jak KRZYSZTOF WLIZŁO, ROBERT WŁADYSŁAW, JERZY ŚCIBIOR, czy WŁADYSŁAW WLIZŁO, którzy uczestniczyli w Ogólnopolskich Turnie-

jach Klasyfikacyjnych i to w wielu przypadkach z powodzeniem.

Zarząd Klubu chce przyjąć sekcję z dalszą pomocą na wspomnianym wyżej posiedzeniu podjąć następujące postanowienia:

- zatrudnić z dniem 1 stycznia 1983 roku na stanowisku instruktora Władysława Wlizek,
- udzielić wyróżnień za wyniki sportowe dla Piotra Skaleckiego, Krzysztofa Wlizek i Władysława Wlizek,
- poczynić starania w kierunku wybudowania nowej ściany treningowej, doprowadzenia instalacji wodociągowej do kortów, a także wykonania nowego ogrodzenia kortu.

Przedsięwzięcia powyższe zapewne zostaną przyjęte z wielkim aplauzem i staną się czynnikiem mobilizującym młodzież tenisową do podnoszenia tego poziomu sportowego.

Adam Piechota

ZGUBI CZYTELNIKÓW

W drodze do WSK jeden z pracowników przedsiębiorstwa znalazł pewną ilość pieniędzy. Zguba jest do odebrania w sekretariacie W-210 nr telefonu 54-95.